

„Dziadek i babka, i siła ruczaju!”

Aruena

Zgorzkniała babka w starej chacie żyła.
Swym marudzeniem dziadka zdręczyła:
„Olaboga!
Jak mnie boli noga.
O rany boskie!
Ja mam same troski.
O, dziadku drogi!
Bołą już dwie nogi.
Rusz się, leniu stary!
Podaj okulary,
Widzisz, zem jest cała...
Cała obolała!
W kręgosłupie łupie, dźwigać też nie mogę.
Nie stój tak bez czynu! Zetrzyj tu podłogę!”
I wzdycha i płacze, jęczy, lamentuje,
Bo już oddech śmierci na ramieniu czuje.
A dziadek zdyszany, podłogę już ściera.
Nogi masuje i maścią naciera.
Ciepłe kompresy w tym czasie szykuje,
Babce kręgosłup znowu masuje.
Tak biedak już przywykł do swojej niedoli,
Że słuchać wciąż musi, co to babkę boli.
Lecz gdy już mogiłę kopać kazała,
Pacierze odmawiać, po księdza posłała,
Siebie żałować, namaścić ciało...
„Już dosyć jest tego! Babsko oszalało!
Miara się przebrała!” – rzekł dziadek grożąc palcem.
„Nie będziesz mi jęczała, dość z takim zgorzknialcem!”
Manatki pakuje, z domu odchodzi.
Już z babką się żegna, a ta mu zawodzi.
„Litości!” – woła, płacze i krzyczy

I dziadka za rękaw chce przykuć do pryczy.
Wtem dziadek wściekły na sprytny pomysł wpadł:
„Z naturą babka musi być za pan brat!”
Siłą ją wywlókł, tam gdzie ruczaje.
Babka złorzeczy, on się nie poddaje.
Ona go przeklina, włosy rwie z głowy,
Dziadek nieugięty, na noże iść gotowy!
Buty z niej zdziera, w grządki ją wpycha.
Babka już kona, ledwie oddycha!
Nagle po ciele dreszcz babce przebiega.
Nogi nie bolą, nic jej nie dolega!
O bólu nie myśli, bo przyjemność czuje,
Gdy stopę jej starą ziemia masuje.
Przez zielone pola biegnie jak szalona.
Dziadek pędem za nią, zaraz to on skona!
Odzienie z siebie zaraz zrzuciła,
Kolana ugięła, w potok wskoczyła.
Tak w błogiej ciszy kąpieli się oddaje
I nagle też głowa boleć przestaje!
I leży już babka na mięciutkim mchu,
Tak dobrze się czuje, nie brakuje już tchu.
I słucha, jak wietrzyk drzewami kołysze,
Wycisza swój umysł, wsłuchuje się w ciszę.
Nic ją nie strzyka, w kręgosłupie nie łupie.
Dziadek aż zadrzał: „Co będzie w chałupie?”
A tam już wszystko do normy wróciło.
Już nic nie bolało i nic nie trapiło.
Aż nagle dziadek chory i złorzeczy,
Lecz babka już wie, co go uleczy.
Bo jej historia ma morał do nabycia,
Że obcowanie z naturą to esencja życia!